Rok III. Grudzień 1911. Nr. 4.

MŁODZIEŻ

Miesięcznik poświęcony sprawom wstrzemięźliwości i wychowania narodow. młodzieży polskiej.

Wychodzi w Krakowie raz na miesiąc.

Prenumerata roczna 2 kor.
Pojedynczy numer 20 hal.
Członkowie „Związku Nadziei“, płacący regularnie wkładki miesięczne, otrzymują „Młodzież“ bezpłatnie.

Adres Redakcyi i Administr.:
Kraków, ul. Batorego L 1 III p.
wać należy imiennie:
Wszelkie listy i przesyłki adreso-
J. M. Dobrowolski — Kraków,
Plac Szczepański L. 7 II piętro.

O DUCHU NARODOWYM.

> Działania wewnętrzne powinny mieć na celu przygotowanie i nagromadzenie sił i środków dla przyszłego powstania.
>
> Wszystkie siły i środki leżą w duchu narodowym, który wojska tworzy i uzbraja. Ten duch rozszerzyć — jestto na odrodzenie się Polski najskuteczniej pracować.
>
> *A. Mickiewicz.*
> „Do przyjaciół galicyjskich“.

III. Po przemyśleniu spraw wyżej podniesionych można już stanąć na szczycie, koło którego i tak może za długośmy kołowali.

Ducha narodowego szukać należy doświadczalnie, indukcyjnie, nie brać go apriorycznie, bo nie o skrzepłą teoryę, ani o jednostkowe rojenie nam chodzi, ale o rzetelne, granic i potrzeb świadome badanie. Trzeba nam nie dokryny, ale wiedzy o narodowości, nie fantasmagoryi, ale wartości życiowych prawdziwych i niezłomnych.

W czem można się doszukiwać ducha narodowego, gdzie i jaka droga? Źródła dwa znamy, oba niezawodne. Pierwsze

to historya, drugie: najwyższe duchem jednostki, bohaterskie (w każdej dziedzinie życia) osobistości polskie. Z analizy tych dwu dziedzin: historycznego przebiegu przeszłości Polski, oraz głębi zakresów dusz najwyższych jej synów — wypływa posięście tej dziwnej wiedzy o duchu narodowym. Stąd nauka historyi polskiej, tudzież pilne, rozsądzające, a miłościwe poznawanie spuścizny po wielkich narodowych wychowawcach (Modrzewskim, Skardze, St. Konarskim, Staszycu, Szczepanowskim), przedewszystkiem zaś po wieszczach narodowych, jest stanowczo najważniejszym, wobec przeszłości najdonioślejszym dla nas wszystkich obowiązkiem. Nigdy nie będzie dosyć w jego wypełnianiu.

Ramy krótkiego szkicu nie pozwalają na takie indukcyjne dochodzenie do poznania ducha narodowego; nie możemy przechodzić dzieł rozumu, oręża, uczucia etc. dawnych Polaków, krok w krok po kolei, chronologicznie, nie możemy wyłuskiwać z nich prawd żywotnych, a odrzucać łupiny przypadkowości. Z konieczności musimy obrać drogę inną, w dużym skrócie podać wyniki dotychczasowych doszukiwań się, doko nanych nakreśloną właśnie drogą. Wyniki te podajemy pod wspólną rozwagę i osądzene.

A) Zasadniczą, znamienną cechą duszy polskiej jest jej stosunek do Ojczyzny. Dla Polaka Ojczyzna — to nie państwo, nie zbiór ludzi, nie instytucye społeczne, ekonomiczne. Wszystko to się w pojęciu Ojczyzny mieści, ale go nie wypełnia, nie wyczerpuje.

Nie rozważamy tu, kiedy i w jakich warunkach to pojęcie wzrosło, dziś ono jest większości szczerych Polaków wspólne. Ojczyzna — to dla nas pojęcie wprost religijne, opromienione aureolą światłości, to Pani Najwyższa naszych sił, myśli i uczuć. Nawet kosmopolityczny światowiec, Krasicki, odczuwał tę jej niebywale szczytną wzniosłość, kiedy pisał:

Święta miłości kochanej Ojczyzny!
Czują cię tylko umysły poczciwe;
Dla ciebie zjadłe smakują trucizny,
Dla Ciebie więzy, pęta niezelżywe!
Byle cię można wspomódz, byle wspierać,
Nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać!

Jest więc ojczyzna pojęciem wysokiem, synonimem świętości nieomal. Służba jej, jak służba rzeczom świętym — wymaga uprzedniej uprawy własnej duszy, przyodziania jej w od świętne szaty czystości, jak i ciało, zanim się Bogu w kościele pokłonimy — w czystsze obłoczymy szatki.

Takie rozumienie pracy dla Ojczyzny, pracy poczynającej od naprawy i oczyszczenia własnej duszy — jest czemś niebywale nowem, nigdzie poza Polską niespotykanem. A życiowo jest to moment najwyższej doniosłości. Po jego stwierdzeniu i pojęciu stajemy na najrzetelniejszym gruncie czynnej służby. Żadnego frazesu, żadnej blagi patryotycznej, żadnego faryzeuszostwa nie zniesie w sobie ten, kto wie, że jedynie przez stanie się lepszym, moralnie czystym, w intencyach bezinteresowniejszym człowiekiem — stać się może lepszym synem Ojczyzny.

Stąd na kamiennych tablicach polskiego dekalogu — na miejscu naczelnem ryjemy wskazanie:

I. Przez oczyszczenie i doskonalenie duszy własnej, przez wymiatanie z niej samolubstwa, zmysłowości, pychy, żądzy ujarzmiania — najpewniejsza choć najcięższa droga do miłości Ojczyzny.

»O ile polepszycie i rozszerzycie duszę waszą, o tyle polepszycie prawa wasze i rozszerzycie granice wasze« (A. Mickiewicz).

II. Nigdy nie można dosyć kochać Ojczyzny jak nie można dosyć być doskonałym. Więc choćby cię przeciwności łamały, choćbyś już ostatkiem sił szedł, idź niezłomnie w górę, do ostatniego tchnienia nie ustaj w drodze.

B) Drugą cechą duszy polskiej jest, ukochanie wolności narodowej i osobistej, indywidualizm. Nie znosił Polak pana na sobą, własną wolę uważał za najwyższą instancyę i matkę czynów. Pod twarde prawo nie chciał ugiąć karku. Nad podziw i zastanowienie obcych ludów wytworzył niesłychany w świecie zwyczaj: *liberum veto*, moc sprzeciwu jednym głosem wbrew całemu sejmowi.

Trudno bronić tego, na co trzeźwi historycy jednogłośnie rzucili kamieniem, trudno bronić prawa, które na miarę ludzi-aniołów było tworzone, a dostało się w ręce ludzi z krwi i błota. Ale jedna uwaga może będzie potrzebna. Myśmy usunęli *liberum*

veto wtedy, gdy ono rozpaczliwym czynem Reytana u progu izby poselskiej, kierowało by piersią jednostki powstrzymać ku zgubiei hańbie pędzącą »większość głosów«. Siciński i Rejtan — dwa bieguny polskie Wymowne to zestawienie.

C. Powyższy rys charakteru polskiego zaprowadziłby — daleko rychlej niż się to stało — naród do anarchii, apoteozy »nierządu«, gdyby nie cecha dalsza, równie istotna. Jest nią zdolność do egzaltacyi i poświęcenia. Takie fakty jak sojusz horodelski, unia lubelska, konfederacya barska, konstytucya 3 maja, powstania, to wszystko owoce tej mocy duszy narodowej. Stąd ustanawia się dalsze wskazanie:

III) Rozwiń własną indywidualność do kresu, ale wykrzesz w sobie moc, którąby ci pozwoliła w każdej chwili, w każdej potrzebie wyrzec się: samolubnych zachcianek majątku, sławy, przyjaźni, miłości, wyrzec się siebie — dla jednego tylko powodu, że tego Ojczyzna twoja, dola bliźniego, własne wreszcie poczucie powinności od ciebie wymagają. Miej siłę oddać siebie całego za Ojczyznę i za ludzi.

D. W dziwnem powiązaniu przyczynowem z cechą drugą: indywidualizmem — idzie dalsza: tęsknota do społecznej miłości, do braterstwa. Zdawałoby się, że to *contradictio in adiecto* — a przecie że nie. Na wysokiej przełęczy dążące do doskonałości spotykają się dusze. Wspólna idea: Sprawa wysoka potrafi złączyć ludzi polskich mocniej niż związki krwi, stworzyć z nich w imię Sprawy rzeczpospolitą dusz, nigdy nierozerwalną.

Tyle się opowiada o polskiem luzactwie, rozsypliwości, o wstręcie wrodzonym przed pracą wspólną, skoordynowaną, tak się gromi niespołeczność duszy narodowej, a w tem wszystkiem zapomina się, że Polak nie potrafi się związać, skojarzyć z innymi dla celów tylko materyalnych; polskie zrzeszenia li tylko dla zbiórki ziemniaków czy dla eksploatacyi ziemi — rozsypią się, jeżeli tam niema gruntu ideowego, jeżeli niema więźby w postaci celu wysokiego, idei wielkiej. A na odwrót wiemy, że gdzie taka więźba jest, tam łączność zostaje nierozerwalną. Wileńscy filareci do końca życia się czuli

w braterstwie, wspólnocie... Jak dwie linie równoległe — schodzą się dusze polskie tylko w nieskończoności wspólnych celów i ukochań.

IV) Ktokolwiek pracować chcesz dla celów szczytnych: Ojczyzny i wolności — szukaj dusz pokrewnych, wiąż się z niemi nierozerwalnym węzłem braterstwa w idei. Gdzie się dwóch czy trzech zejdzie w imię Ojczyzny, tam Ona jest z nimi. Kto chodzi w życiu samopas, ten jest albo niebywale wielkim samotnikiem-bohaterem, albo zakamieniałym w obojętności samolubem. Rozważ dobrze kim ty jesteś.

Chroń się przed nienawiścią dla nienawidzenia. Ta zatruwa duszę zawsze, bez względu, czy się odnosi do wroga jednostkowego czy zbiorowego, czy nawet do istoty zła na świecie. Nienawiść jest tylko cieniem, jaki rzuca wysoka miłość szczytów duszy.

E. Znamieniem dalszem duszy narodowej polskiej — jest niemateryalizm, bezinteresowność. Na najwyższem dziele Polski — unii lubelskiej — straciliśmy gospodarczo i politycznie, takoż na obronie Wiednia, Konstytucyi i powstaniach. A jednak się ich nie wypieramy. Zdobycze materyalne nigdy nas nie entuzjazmowały, dla nich wojen prawie żeśmy nie prowadzili. Najwyższą wartością Wieszczów jest, że uczą bezinteresowności i poświęcenia w miłości Ojczyzny. Nie jest frazesem Słowackiego, że na tej prawdzie: »wszystko dla Ducha i przez Ducha, a nic dla cielesnego celu nie istnieje« — stanie zbudowany przyszły gmach wiedzy polskiej i polskiego życia. Prawda to równej doniosłości w świecie duchowym, jak odkrycie Kopernika w fizycznym.

V. Jak najgorszego zbója — pędź od siebie wszelkie poszepty samolubstwa, hołdowanie zyskowi i interesowi materyalnemu. Pracuj nadewszystko w tym kierunku na wsi polskiej, między ludem, któremu najstraszniejsza grozi zaraza: uczynienie interesu materyalnego osią główną życia.

Na tych kilku, przygodnie zestawionych pewnikach z polskiej wiedzy o duchu narodowym — można poprzestać. Już

one dają dostateczną ilość wskazań, określają niedwuznacznie, jaką to drogą ma pójść nasza praca narodowa.

W krótkiej tej wędrówce po tajnikach narodowej psychiki znalezliśmy perły dziwnej wartości i piękna, wystarczą nam — jak gwiazdy przewodniczki — na całe życie.

Pierwsza — to wyraźna, niedwuznaczna powinność oddania się całego, wszystkich sił, zdolności i t. d. na służbę niewolnej Ojczyznie. Okrutnicy dawni obcinali jeńcom powieki, skazując ich na ciągły bezsen; my musimy własnowolnie tak je rozewrzeć, żeby oczy nasze w każdym momencie, w dzień i w noc, w radości i smutku, w mocy i bezsile — oglądały z przerażającą wyrazistością nasz ustawiczny obowiązek narodowy.

Drugie prawo przewodnie — to mickiewiczowski przykaz zaczynania wszelkiej pracy od oczyszczenia, ulepszenia siebie. To jest fundament. Wszelka budowla jego pozbawiona — runie nieuchronnie.

A ponad tem wszystkiem, jak kopuła nad rusztowaniem kościoła, jak zwornik w gotyckiem sklepieniu — stoi jedna powinność n i e u s t a w a n i a w wierze i czynie.

Czytajcie, co Mochnacki pisze we wstępie do *Historyi powstania* o tej niewygasającej polskiej wierze w Ojczyznę. Gorsi od przodków pod tym względem nie będziemy.

Choćby wszystko runęło, choćby cała nadzieja, choćby nadzieja nadziei zgasła, choćby się na nas góry podłości i przemocy zwaliły, choćbyśmy sami jedni ostać mieli, jak na samotnej wysepce — wśród rozszalałych odmętów marności — my jedni wytrwamy. Póki piędź ziemi pod nogami, póki kropla krwi w sercu. Nie ustąpim! Wierzymy i czynimy choćby wbrew wszystkim nadziejom.

A przy takiej wierze, w takim czynie, kto przeciwko nam? Kto nas pożyje?

Podchorąży.

WSKAZÓWKI DLA SKAUTÓW W CELU POZNANIA PRZYRODY.

I. Świat roślinny.

Do obowiązków skauta należy również zaznajamianie się z przyrodą. Dziś nie potrzeba już obszernych uzasadnień, że człowiek, dziecko przyrody, związany z nią tysiącem węzłów, znać powinien to, co go otacza, na co ciągle patrzy, co go żywi, co jest dla niego niewyczerpanem źródłem pożytku i rozkoszy. Zwłaszcza skauci szczególną zwracać będą uwagę na poznanie przyrody, bo poznawanie jej jest pierwszorzędnem ćwiczeniem spostrzegawczości i zdolności wnioskowania, i tylko ten, kto ją zna, ten żyć wśród niej potrafi.

Podajemy obecnie treściwe wskazówki, mające na celu ułatwić skautom (także i nie-skautom) możliwie najlepsze zapoznanie się z przyrodą ożywioną i martwą. Zaczniemy od świata roślinnego, bo tu najłatwiejsze pole dla elementarnych spostrzeżeń i ćwiczeń, dostępne w każdem miejscu i w każdej chwili, a przedstawiające prawie tyle uroku i korzyści, co trudniejsze już badanie obszerniejszego i rozmaitszego świata zwierzęcego.

Podstawą wszelkich dalszych, szczegółowych wiadomości o żywej przyrodzie, które nieraz oddadzą skautowi nieocenione usługi, musi być gruntowna znajomość pewnej ilości najpospolitszych roślin, nietylko jadalnych, uprawnych, przemysłowych, trujących czy leczniczych, lecz tych wszystkich, które głównie zaludniają nasze pola, łąki i lasy. Roślin tych nie można poznać inaczej, jak tylko przez samodzielne ich określanie według t. zw. „kluczy“. Przy pomocy takiego „klucza“ skaut potrafi odnaleźć nazwę każdego drzewa, każdej jagody, każdego kwiatu, jaki spotka na drodze. A przytem poznaje nietylko nazwę, ale dokładnie samą roślinę, ćwiczy się w spostrzeganiu i zauważaniu cech, dla tylu oczu ukrytych, przyzwyczaja się porównywać i rozróżniać formy, wnioskować o ich pokrewieństwie — jednem

---

Ponieważ w Podręczniku Skautingu A. Małkowskiego „Poznanie przyrody“ zostało opuszczone, zaś rozprawka w piśmie „Skaut“, mająca wypełnić tę lukę, zapowiada się — jak na praktyczny podręcznik — zbyt ogólnikowo, umieścimy szereg artykułów zawierających krótkie, praktyczne wskazówki, sądząc, że przydadzą się one członkom Z. N., którzy także w ruchu skautowym czynny biorą udział. *Przyp. Red.*

słowem — uczy się patrzeć i widzieć. Ćwiczy się przytem w dokładności, sumienności, cierpliwości, bez których to zalet trudno się obejść przy oznaczaniu.

Oznaczanie roślin według klucza — to rzecz tak prosta, że nawet, kto botaniki w szkole nie studyował, łatwo się tego w kilku dniach wyuczy, a trudno dostatecznie podkreślić, jak wielkie kształcące znaczenie ma takie określanie, prócz samej korzyści praktycznej, że poznajemy rośliny.

Ale sama systematyczna znajomość roślin nie wystarczy. Trzeba poznawać rośliny, jako istoty żywe, w ich tysiącznych stosunkach do otoczenia, do innych roślin i zwierząt.

Nie o znajomość zielnikowych roślin nam idzie, ale o poznanie, jak one żyją, rosną i rozmnażają się, jak przystosowują się do gleby, klimatu, jak chronią się przed zimnem czy gorącem, wilgocią czy posuchą, jak walczą ze sobą, jak bronią się przed owadami czy innemi zwierzętami, jak rozmaitych wreszcie używają sposobów dla zabezpieczenia sobie egzystencyi i rozprzestrzenienia swego potomstwa.

Księga przyrody zawsze otwarta przed nami, dla skauta ciągłe pole do rozwijania i doskonalenia zmysłu spostrzegawczego i radowania się z odkrywania coraz nowych cudów przyrody. Nauczy się widzieć piękno tam, gdzie go nawet nie przeczuwał, wniknie w życie przyrody, pokocha ją głębiej, poczuje się bratem wszystkiego co żyje, jednem ogniwem w łańcuchu stworzeń żywych na ziemi.

Gdy wyjdzie w pole, przyroda odsłania mu swe tajemnice, daje schronienie i pożywienie i radość z odkrywania prawdy Bożej w stworzeniu.

Dłużej jeszcze zapewne czekać nam przyjdzie na podręcznik nauk przyrodniczych specyalnie do użytku skautów, podajemy więc wykaz podręczników, którymi należy się posługiwać, by poznać bliżej świat roślinny w zakresie, jaki dla każdego skauta bez względu na rodzaj studyów fachowych i zamiłowań uważany za możliwy i pożyteczny.

Do oznaczania roślin polecamy: **J Rostafiński**: *„Przewodnik do oznaczania roślin“*. Wyd. czwarte. Kraków 1911. Cena 3 K. Jest to najlepszy z polskich kluczy do określania roślin. Książeczka niewielka, można nosić ją z sobą na wycieczki, które oczywiście od czasu do czasu mogą być poświęcone rozmaitym

ćwiczeniom, mającym za cel poznanie świata roślin. Dla poznania życia roślin należy przeczytać książkę: „Świat roślin“. Obrazy i opisy wedł. O. Schmeila, opr. M. Arctówna. Książka ta uczy patrzeć na rośliny jako istoty żywe, uczy rozumieć ich budowę i życie w związku z resztą przyrody. Musimy jeszcze podkreślić, że stokroć więcej warta jedna wiadomość, jedno spostrzeżenie samodzielnie zdobyte, niż dziesięć wyczytanych w książkach. I książkę tę należy uważać tylko za niezbędne wprowadzenie w rozumienie roślin jako istot żywych.

Dla znających choć trochę język niemiecki polecamy do oznaczania: **O. Schmeil & J Fitschen**: *„Flora von Deutschland“*. Cena 3·80 mk., zaś dla wprawniejszych już w oznaczaniu: **O. Wünsche**: *„Die Pflanzen Deutschlands“* 1909 Cena 5 mk. Z biologii roślin przedewszystkiem najgoręcej polecamy oryginalną książkę **O Schmeila**: *„Lehrbuch der Botanik“*. Cena 4·80 mk., która zastąpi wiele innych. Podajemy wreszcie kilka przykładów ćwiczeń i zabaw, które stanowić mogą urozmaicenie wycieczek skautowych. Oczywiście patrolowy musi być trochę bliżej obznajomiony i zżyty z przyrodą, jeśli zabawy te mają być naprawdę interesujące i pożyteczne. Z biegu życia roślin nego w przyrodzie wynika, że przedmiot tych zajęć zmieniać się musi zależnie od pory roku. W zimie np., gdy trudniej o świeże rośliny, można urządzać następujące ćwiczenia:

Podczas wycieczki w pole patrolowy ucina po niewielkiej gałązce każdego spotkanego drzewa. Gdy wycieczka była dalsza, zwłaszcza do lasu — co najusilniej trzeba zalecać (podpatrywanie zwierząt, tropienie), — to z pewnością znajdą się gałązki grabu, buku, dębu, olchy, leszczyny, wierzby i t. d. W pokoju patrolowy pokazuje kolejno gałązki, a skauci ćwiczą się w rozpoznawaniu, do jakich gatunków drzew one należą. Rozpoznaje się przedewszystkiem po korze i pączkach zimowych (p. Dyakowski: „Z naszej przyrody“). W polu znów można się ćwiczyć w rozeznawaniu tych drzew z daleka po pokroju, charakterze rozgałęzień itp. cechach. Każde drzewo, choć zrzuci liście, ma swój odrębny wygląd; dobrem ćwiczeniem spostrzegawczości będzie wynajdywanie cech charakterystycznych, które odróżniają jedne drzewa od drugich. Gdy wycieczka była do lasu szpilkowego, można zebrać gałązki i szyszki kilku drzew iglastych, by każdy skaut nauczył się je odróżniać, bądź po

igłach, bądź po szyszkach. Warto też zwracać uwagę na suche badyle, sterczące z pod śniegu i starać się rozpoznać, do jakich roślin należą. Najlepiej znane rośliny trudno z początku rozpoznać. Znajomość ich może nam powiedzieć, jakie pole mamy pod warstwą śniegu, jak biegną ścieżki itp.

Na wiosnę zakres naszych zainteresowań rozszerza się ogromnie. Kwiaty wiosenne, tak przyjemne przez to, że wiosnę zwiastują, ciągną ku sobie uwagę i serce wszystkich, którzy choć trochę mają poczucia związku z przyrodą. Skaut tem bardziej nie zaniedba żadnej sposobności, by zapoznać się z nimi, co po zdobyciu umiejętności oznaczania roślin wedle klucza, nie będzie przedstawiać żadnych większych trudności.

Wspólne ćwiczenia mogą być następujące:

a) Wyliczyć z pamięci 10 roślin, które rosną gromadnie, w jednem zbiorowisku roślinnem np. na łące, w zbożu, w lesie liściastym, w lesie szpilkowym, na brzegach stawów itd.

Jak wiadomo, pewne rośliny stale rosną w towarzystwie innych, tworząc t. zw. „zbiorowiska roślinne“. Powyższe ćwiczenie ułatwi głębsze wniknięcie w wzajemne stosunki roślin. Wykazy roślin według zbiorowisk znaleźć możemy w pożytecznej książeczce, która też może być użytą do oznaczania: **P. Gräbner**: „*Botan. Führer durch Norddeutschland*“. Cena 4 mk.;

b) wyliczyć z pamięci możliwie najwięcej roślin, zauważonych przy przejściu przestrzeni 10 m.

Kto zauważył i zapamiętał najwięcej roślin, może otrzymać kreskę. Ćwiczenie to pod względem wartości kształcącej spostrzegawczość zupełnie zbliża się do znanej gry skautów, Kima;

c) kreski można dawać również za najszybsze znalezienie na pewnym obszarze 5 roślin jadalnych, więc np. w lesie, prócz najrozmaitszych powszechnie znanych owoców i jagód, także takich, jak owoce buku, orzechy laskowe, jałowiec, kłącze paprotki słodkiej, liście zajęczej kapusty itp.;

d) za znajomość 5 grzybów trujących i 5 jadalnych i umiejętność najprostszego ich przyrządzenia przy ogniu w lesie;

e) za najszybsze wyszukanie na łące 5 rośliu lekarskich lub trujących;

f) za wszelkie ciekawe botaniczne spostrzeżenia np. zauważenie jemioły na drzewie, kanianki, jakiejś choroby roślin np.

rdzy lub śnieci na zbożu, ciekawego przystosowania owoców do rozsiewania itp.

Nie chcemy wyliczaniem olbrzymiej liczby możliwych ćwiczeń i zajęć nużyć czytelników i tamować naturalną pomysłowość skautów — chcemy tylko zwrócić ich uwagę, by do sfery swych zainteresowań i ćwiczeń wciągnęli również świat roślinny.

Wobec zupełnego braku elementarnej choćby znajomości przyrody u starszego pokolenia, żądania te może wydadzą się trochę za specyalne, raczej dla przyrodników z zamiłowania, niż dla ogółu skautów dostępne; — tak jednak nie jest — i skaut, który ma oczy otwarte na wszystko, co go otacza, w krótkim czasie zdobędzie taką znajomość świata roślinnego, że ćwiczenia takie i tym podobne będą dla niego miłem i pożytecznem zajęciem.

Pamiętać musimy, że znajomość roślin to podstawa, bez której niemożliwa jest głębsza znajomość życia zwierząt, a przytem nie potrzeba dodawać, że prócz wysokiej wartości kształcącej same te wiadomości, mogą mieć rozliczne zastosowania w zdobywaniu pożywienia, w tropieniu, w pionerce i innych dziedzinach.

Gdy zawiąże się taki patrol, którego uczestnicy chcieliby głębiej zapoznać się z przyrodą, to niech zwróci się do Redakcyi „Młodzieży“, a otrzyma dalsze, szczegółowe rady i wskazówki.

Grab.

ANDERSEN NEXÖ.

W FABRYCE TYTONIU.

Poniżej podajemy opowiadanie autora, który miał niedawno sposobność oglądania fabryki tytoniu w Sewilli (Hiszpania).

...Przez szerokie kamienne schody prowadzą nas do wnetrza gmachu, skąd duże podwójne drzwi wiodą do bocznych skrzydeł.

Ze wszystkich stron dochodzi stłumione, namiętne brzęczenie — jak gdyby powietrze przepełnione było pszczołami; a kiedy nasza przewodniczka otworzyła jedne z wielkich drzwi,

gorący strumień hałasu i zaduchu zalewa nas, odejmując nam powietrze, zdolność myślenia i świadomość. Nie zdając sobie sprawy, jakeśmy się tu dostali, widzimy nagle przed sobą na 500 stóp długi tunel, w którym siedzi cztery rzędy kobiet, pochylonych nad tytuniem.

Kobiety podnoszą głowy — twarze ich bieleją w brunatnej mgle tytuniowej, a hałas milknie momentalnie; przypatrują się przybyszowi rozszerzonemi źrenicami, z zajęciem tak wielkiem, że aż usta otwierają; palce ich jednak nie przestają z błyskawiczną szybkością zwijać papierosów. I znowu gwar wybucha, ten gwar zmieszanych głosów kilkuset gadających śmiejących, sprzeczających się grupek, gwar przerywany śpiewem, gwizdaniem...

Tutaj dobry humor Siwilli dosięga szczytu, w olśniewającym rozkwicie wytryska z ziemi, przesiąkłej trucizną. Pod jednem tem niskiem sklepieniem pracuje 1500 kobiet, kilka tysięcy funtów tytoniu pokrywa stoły i koryta — ale ani jeden wentylator nie doprowadza tutaj świeżego powietrza. Patrzeć nie można z powodu kurzu tytoniowego, oddychać nie można z powodu ludzkich i tytoniowych wyziewów. Skronie moje opanowuje po kilku minutach pobytu w tym miejscu ból głowy tak silny, że zdaje się oczy z orbit wysadzać. Moje siły duchowe słabieją, nikną; nie oryentuję się w sytuacyi, nie mogę się skupić i otoczenia w jedną jakąś całość, w jeden obraz zlępić. Wszystkie moje myśli ześrodkowują się w jedno pragnienie: jak najprędzej wydostać się na świeże powietrze.

Wtem o uszy moje uderza specyficzny dźwięk i całą moją moją istotę wprowadza w stan przerażenia — słyszę wyraźnie stuk kołysek, wprawianych w ruch. I oto widzę jedną — tuż przed nami, półukrytą pod skrzyniami i stołami roboczemi, starą drewnianą kołyskę na płytkich biegunach. Kobieta, która ją kołysze, jest bardzo blada i ma białe plastry na skroniach, w celu uśmierzenia bólu głowy; brunatny kurz z tytoniu siedzi w jej włosach, pokrywa białe pieluszki w kołysce, osadza się na rozdętych nozdrzach dziecka. Ono jednak spi spokojnie pomimo hałasu i zatrutego powietrza; policzki jego nawet pokrywa jakby lekki cień rumieńca. A przez zniszczone rysy twarzy matki przewija się co chwila uśmiech wesoły i rozjaśnia

je podobnie jak letnie gorące słońce rozjaśnia mur świeżo pobielony.

Wzdłuż tunelu stoi wiele innych kołysek — wszystkiego jakieś 40 pewnie; w niektórych z nich dzieci siedzą o własnych siłach i bawią się tytuniem — jak gdyby zaczynały już pracę w swym przyszłym zawodzie.

Są one wychowywane z pełną miłości troskliwością, a jeśli zdołają wyżyć w trującem, smrodliwem powietrzu, to są z natury rzeczy przeznaczone zająć miejsca obok swych matek, poruszać jak one kiedyś, kołyski, karmić dzieci, zwijać 3.000 papierosów dziennie, jeśli są kobietami oczywiście. A jeśli są mężczyznami, wtedy niezmiennym ich obowiązkiem jest stać na jednym z rogów ulicznych i palić, palić tak długo, aż osiągną najwyższy stopień doskonałości: 200 papierosów dziennie.

Istnieją aniołowie, którzy tylko w podobłocznym eterze żyć mogą: istnieją też bakterye, które wegetować mogą tylko w najniższych warstwach gnoju i nieczystości; czy istnieje jednak stworzenie, któreby taką, jak człowiek miało zdolność przystosowywania się do życia? Tutaj oto siedzą — naprzekór wszelkiej hygienie, trzy pokolenia kobiet i na przemiany kołyszą czwarte do snu; tutaj pokazują nam 14-letnią matkę, która swego pierworodnego właśnie karmić zaczyna, i starą, zgrzybiałą babę, która liczy 106 wiosen życia, a która ostatnich lat osiemdziesiąt przepracowała w fabryce tytuniu...

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Zarząd główny Z. N. do swoich Grup. Przypominamy ponownie, że w czasie feryi Bożego Narodzenia urządzamy w jednem z miast galicyjskich **konferencyę kierowników Grup** Każda Grupa winna więc jak najrychlej wybrać ze swego grona jednego lub dwóch kolegów, oddanych sprawie Z. N. Koszta podróży ponosi Grupa.

Celem porozumienia się co do dnia i miejsca, gdzie się ma zebrać konferencya, należy przeprowadzić z nami korespondencyę. Czekamy na propozycye. Ze swej strony proponujemy na miejsce konferencyi Lwów, Przemyśl lub Kraków. Przedmiot obrad stanowić będą bardzo ważne sprawy organizacyjne. Porządek dzienny prześlemy Grupom w najbliższych dniach.

Sprawę skautingu polecamy wszystkim Grupom z całym naciskiem. Każdy członek Z. N. powinien należeć do drużyn skautowych, jakie istnieją w miejscu. O ile zaś or-

ganizacyi w danej miejscowości niema, powinna Grupa Z. N. zająć się jej utworzeniem. Obecnie uważamy tę robotę za najważniejszą w Grupach. Utworzone patrole skautów należy ze względu na konieczność zachowania jednolitości organizacyi zgłosić do Naczelnej Komendy Skautowej we Lwowie (ul. Zimorowicza 8), a nie do nas, jak w jednym z poprzednich zeszytów „Młodzieży“ donosiliśmy. — Ruchowi Skautowemu poświęcimy w najbliższych zeszytach „Młodzieży szereg zasadniczych artykułów.

Abstynencya w organizacyi skautowej. W zeszycie III. „Skauta“ w dziale urzędowych rozporządzeń naczelnej komendy skautowej, które obowiązują wszystkich skautów czytamy co następuje:

„Wobec niezdawania sobie przez wszystkich sprawy, czy tylko na ćwiczeniach nie wolno palić i pić, Naczelna Komenda Skautowa ogłasza, że skaut nie może **nigdy** (ani na ćwiczeniach, ani poza nimi), palić papierosów, ani pić napojów alkoholowych“.

„Skaut, któryby nie stosował się do tego **musi** być z organizacyi wykluczony“.

W uwadze dodaje Komenda Naczelna:

„O tym, że kto chce być dobrym żołnierzem nie może palić ani pić, należy ochotnikowi wykazać dowodami. W dalszym ciągu przy egzaminie z pierwszej pomocy trzeba będzie wykazać się znajomością szkodliwości alkoholu i nikotyny. Gdy to nastąpi, skaut palić ani pić nie będzie chciał już nigdy“.

Jasne i zdecydowane stanowisko wobec tych dwóch najszkodliwszych indywidualnie i społecznie nałogów, stawia ruch skautowy na tej granitowej podstawie, na której musi opierać się każdy głębszy ruch narodowy.

Skauting polski zasługuje więc nietylko na baczną uwagę, ale też i na jak najdalej idące poparcie ze strony polskiego społeczeństwa. Organizacya skautowa powinna ogarnąć całą młodzież polską, która w skautingu może widzieć jedyną i najlepszą swoją organizacyę.

Konkurs. Redakcya dwutygodnika młodzieży polskiej „Skaut“ ogłasza w zeszycie III. konkurs na rozprawkę p. t. „Dlaczego skaut nie może palić ani pić“. Praca nie powinna przekraczać objętości pół arkusza druku. Może to być wedle chęci — albo rozprawa naukowa, albo ideowy szkic itp. Termin nadesłania rozprawki po dzień 31 stycznia 1912 r. Posłać ją należy wprost do Redakcyi „Skauta“, Lwów ul. Zimorowicza 8. Nagrodę stanowią wydawnictwa i przybory skautowe wartości 25 K.

Sądzimy, że rozprawka ta powinna wyjść właśnie z pod pióra którego z członków Z. N. Zachęcamy wszystkich kolegów

do ubiegania się o nagrodę. Wskazówkami z całą gotowością będziemy służyć.

Skaut, pismo młodzieży polskiej; wychodzi we Lwowie (ul. Zimorowicza 8) dwa razy na miesiąc. Prenumerata roczna 4 kor.

Mamy przed sobą 3. zeszyty nowego pisma, nowego nietylko z daty, ale nowego duchem i dążnością, pisma poświęconego wyłącznie wychowaniu młodzieży systemem *scoutingu*. O scoutingu pisaliśmy już w „Młodzieży“, pisać będziemy i nadal, więc nazwa sama już Kolegom nie nowa. Ale rzecz jest słuszna i oczywista, by, interesując się tym nowym doniosłym ruchem — zajrzeć do pisma wyłącznie mu poświęconego. To też zachętą do prenumerowania i czytywania pisemka zaczynamy nasze z niego sprawozdanie.

Zeszyt pierwszy odsłania wyraźnie, czego chce, co przynosi i czem ma być polski *scouting*. Pisze Redakcya: „Stajemy do szeregu z wiarą, że praca nasza wyprowadzi pokolenie młodzieży polskiej dzielnej pod każdym względem, ofiarnej dla narodowej sprawy, młodzieży o czystych sercach i silnych dłoniach. Harcerzami chcemy ją zrobić nowoczesnymi, krzewicielami światła i postępu o polskie tradycye opartego, tęgimi pracownikami na polskiej niwie“.

„Biorąc wzór od najpotężniejszego narodu, który żelazną wolą, pracowitością i przedsiębiorczością przoduje całemu światu i przystosowując go do naszych warunków, spodziewamy się znaleźć najprostszy sposób wykorzenienia naszych narodowych wad, a wyrabianie przymiotów: obowiązkowości, pracowitości, solidarności, woli i nieugiętości“.

Na treść zeszytu składają się doskonałe gawędy obozowe „Instruktora“, zapowiedzi Redakcyi, początek bardzo ciekawej, tłumaczonej, ilustrowanej powieści skautowskiej Stanley Blake'a: „O honor Patrolu Lwów“, wreszcie Kronika. Na czele zeszytu umieszczono hymn skautów (szkoda, że bez podania melodyi):

Wszystko co nasze Ojczyźnie oddamy!
W niej tylko życie, więc idziem, by żyć!
Świty się bielą!... rozewrzem im bramy!
Rozkaz wydany: „Wstań, ku słońcu idź“...
Niech płoną serca, niech płoną jak wici!
Od ócz płonących zginie nocy mrok..
Ujrzy Ojczyzna: w zwarte szyki zbici
Idziem z rozkazem: „Czuwaj! Równaj krok!“...
Baczność! Ojczyzna tego marszu słucha!
Równaj szeregi! Czuj! Prezentuj broń!
Król-Duch nas widzi! Schyl sztandar przed Ducha
Naprzód! Wysoko podnieś! Nieś wysoko skroń!

Zeszyty dalsze określają jeszcze wyraźniej oblicze skautingu. *W rocznicę kościuszkowską* nawiązuje się do tradycyi bohaterstwa, pojętego jako wzór dla nas, trzecia *gawęda obozowa* i dłuższa

rzecz Ign. Kozielewskiego: *Zagadnienia moralności* odsłaniają najważniejszą stronę: moralne podwaliny wychowania skautowskiego. Z wiadomości fachowych podkreślamy ogromnie potrzebne, bo pominięte w podręczniku p. Małkowskiego wskazówki, jak przeprowadzać planowo ćwiczenia skautowe.

Zeszyty przedstawiają się bardzo dobrze zewnętrznie i treściowo. Szpeci je tylko niedbała korekta, błędy drukarskie kłują w oczy.

Alkohol czy mleko. W latach od r. 1907 do 1911 badał lekarz Dr Bronisław Kaczorowski stosunki hygieniczne, jakie panują wśród dzieci szkół miejskich we Lwowie. Badane były dzieci od najniższej klasy elementarnej do najwyższej wydziałowej, a więc w wieku od 6 do 12 lat życia. Z materyałów, zebranych przez Dra Kaczorowskiego podajemy cyfry, odnoszące się do sprawy picia alkoholu. Cyfry te zaniepokoić muszą każdego, komu nie obojętną jest przyszłość naszego narodu.

Liczba badanych dzieci, pochodzących ze szkół tak obwodu miasta, jak i śródmieśnia, przenosi 10.000. Odsetki nie są jednakowe — zależne od położenia szkoły. Dzieci np. chrześcijańskie na przedmieściach dają pod tym względem odsetki wyższe. Dzieci żydowskie dają odsetki stosunkowo najmniejsze. W każdym razie wahanie odsetek jest następujące:

Dzieci pijących alkohol **codziennie**, znaleziono od **8—20 procent.**
Dzieci pijących alkohol **czasem** znaleziono od **40—68 procent.**
Dzieci nie pijących alkoholu **nigdy** znaleziono od **51—12 procent.**

Zestawmy z temi datami, daty, odnoszące się do racyonalnego odżywiania, do używania tak pożywnego produktu spożywczego, jakim jest **mleko.** Daty te równie smutno wypadną:

Na 4.048 badanych dzieci pije mleko **codziennie** 1.402 = **34·2 procent**
czasem 1.030 = **25 procent.**
nigdy 1.616 = **40·4 procent.**

Cyfry te wypadną jeszcze gorzej, jeżeli uwzględnimy, że pod rubrykę „codziennie“ wliczone są również dzieci, które nie piją czystego mleka, lecz t. zw. kawę lub herbatę z mlekiem; wypadłyby zaś fatalnie, gdyby sprawy nie ratowały niektóre szkoły, które starają się o odżywianie dzieci mlekiem podczas nauki szkolnej.

Administracya „Młodzieży“ przypomina Szan. prenumeratorom, że należy odnowić prenumeratę na rok bieżący. Jak wiadomo nasz rok administracyjny zaczyna się z początkiem każdego roku szkolnego. Przy sposobności prosimy Grupy Z. N. o wyrównanie zaległości.

Skautom zniżamy prenumeratę „Młodzieży“ o 50%. Roczna prenumerata dla członków organizacyi skautowej wynosi więc tylko 1 koronę, zaś cena numeru pojedynczego tylko 10 hal. Zapisywać „Młodzież“ można za pośrednictwem Redakcyi „Skauta“ lub bezpośrednio w Administracyi „Młodzieży“.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: J. M. Dobrowolski.
Drukarnia »Głosu Narodu« w Krakowie, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.